Julian Hochfeld

I

Róża Luksemburg — to jedna z najwybitniejszych postaci polskiego, rosyjskiego i niemieckiego ruchu robotniczego, jeden z najświetniejszych intelektów i charakterów międzynarodowego socjalizmu. Spytajmy jednak przeciętnego aktywistę partyjnego w Polsce o Różę Luksemburg. Odpowie zapewne, że była ona „orłem rewolucji", ale myliła się w kwestii narodowej, w kwestii agrarnej, w teorii akumulacji kapitału, w teorii imperializmu, w stanowisku filozoficznym, w kwestiach organizacyjnych, w ocenie Rewolucji Październikowej i właściwie myliła się we wszystkim, była bowiem twórczynią systemu błędów, zwanego luksemburgizmem. Nie dziwmy się aktywiście. Aktywista formował swe poglądy m.in. w oparciu o lekturę artykułu Stalina, zamieszczonego jeszcze w 1931 r. w czasopiśmie „Proletarskaja Riewolucja" pt. O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu — i od tamtego czasu wielokrotnie drukowanego i cytowanego. Ten niezwykle gwałtowny w tonie artykuł zarzucał Róży Luksemburg, że sformułowania jej były „trywialne i filisterskie"; że skleciła ona „utopijny i na wpół mienszewicki schemat permanentnej rewolucji", który stanowił „karykaturę marksowskiego schematu"; że jej rozważania na temat kwestii narodowej to „na wpół mienszewicki bigos". W oświetleniu Stalina Róża Luksemburg miała za sobą — podobnie jak inni lewicowi socjaldemokraci — te lub inne „poważne czyny rewolucyjne", ale czyny te szły w parze z systemem „bardzo poważnych błędów politycznych i teoretycznych" zasługujących na ostrą i globalną krytykę. Aktywista musiał się liczyć z tą oceną stanowiska samej Róży Luksemburg — oceną, która w końcu tonem tylko różniła się od oceny danej ongiś przez Lenina.

Ale aktywista musiał się liczyć i liczył się także z treścią i tonem krytyki, którą Stalin sformułował pod adresem partyjnych historyków usiłujących wejść w pewne szczegóły stosunków między bolszewikami a niebolszewicką lewicą II Międzynarodówki i w sposób mniej globalny krytykować polityczne i teoretycz¬ne stanowisko tej lewicy. Takich historyków nazwał Stalin dosłownie oszczercami i fałszerzami, ludźmi snującymi ordynarne i nikczemne przypuszczenia, plugawcami i zwyrodnialcami, łgarzami, którzy przemycają antyleninowską kontrabandę.

Cóż miał począć aktywista? Tępił luksemburgizm jak grzech śmiertelny; myśli i problemy twórczości Róży Luksemburg były mu obce; nie znał ich i nie mógł ich znać, gdyż umieszczono je na indeksie. „Orzeł rewolucji" — to był zwrot wyprany z wszelkiej realnej treści, figura retoryczna, pomniejszy liturgiczny za¬bieg.

Zarówno twórczość teoretyczna, jak i praktyczna działalność rewolucyjna Róży Luksemburg należą — z uwagi na szczególne koleje jej życia — do między¬narodowego ruchu robotniczego. Ale Róża Luksemburg była Polką, do Polski należą początki jej działalności, z polskim socjalizmem — z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy — wiążą ją nici nierozerwalne. Nader skromny dawaliśmy dotąd temu wy¬raz. W r. 1950 wznowiono — po 28 latach — jej Listy z więzienia. W króciutkiej przedmowie nie omieszka¬no przypomnieć wszystkich błędów Róży i zaznaczyć, że Lenin i Stalin „w sposób dobitny, wyczerpujący naświetlili całą szkodę wyrządzoną polskiemu i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu przez te błędy". „Sama" jednak Róża — jej „istota" — była czymś innym niż ów system błędów, który charakteryzował dość konsekwentnie jej myśl polityczną, jej twórczość, a więc w końcu najbardziej istotną stronę jej działalności życiowej. Czytamy w tej przedmowie, że Lenin i Stalin zawsze podkreślali, iż „sama Róża Luksemburg całą swą istotą należała do obozu rewolucji". Trudno o bardziej krzyczący przykład odrywania „istoty" od „zjawiska". Jeśli prawdą jest, że

Róża „całe swe życie poświęciła sprawie wyzwolenia klasy robotniczej", to prawdą jest również, iż życie jej w służbie socjalizmu było przede wszystkim życiem ideologa, myśliciela, teoretyka, pisarza, a nie życiem organizatora, technika pracy konspiracyjnej, parlamentarzysty, reformatora społecznego czy kogoś podobnego.
„Istota" Róży Luksemburg jako rewolucjonistki za¬warta jest w dziele jej myśli, w jej twórczości pisarskiej: nie w tym zaś, że — jak czytamy w cytowanej przedmowie — zginęła w walce, ani też w tym, co rzeczywiście charakteryzuje całą aurę Listów z więzienia, mianowicie w pogodzie i w równowadze duchowej. Nieprzypadkowo jednak szukano tej „istoty" w pięknym skądinąd wyrazie przeżyć więziennych. Według słów autorów przedmowy szczególna wartość Li¬stów z więzienia miała na tym właśnie polegać, że nie¬koniecznie były one związane z działalnością rewolucyjną Róży Luksemburg (…)
Lenin był — jak wiadomo — wielkim teoretycznym przeciwnikiem Róży Luksemburg. Polemiki Lenina z Różą wiążą się z najbardziej podstawowymi ideami stanowisk obojga polemistów, mają istotnie charakter polemik leninizmu z luksemburgizmem. Lenin był polemistą namiętnym i nieprzejednanym bojownikiem idei, które uważał za słuszne. Mimo wszystko jednak nie wpadało mu do głowy czynić z tych idei systemu nie podlegających dyskusji dogmatów; a już w żadnym wypadku nie wpadało mu do głowy umieszczać na indeksie twórczości swych antagonistów. „Orzeł rewolucji" — ta charakterystyka Róży Luksemburg po¬chodzi właśnie od Lenina. Ale pod jego piórem nie by- ła to retoryczna figura, choć wyjęta jest ona z pisanych w 1922 r. Uwag publicysty, negatywnie oceniających m.in. treść broszury, którą tu wydajemy po raz pierwszy w polskim przekładzie. Stwierdza bowiem Lenin w Uwagach publicysty, że nie tylko pamięć o Róży Luksemburg „droga będzie zawsze komunistom całego świata, ale jej życiorys i pełny zbiór jej dzieł [...] posłużą jako bardzo pożyteczna lekcja dla wychowania wielu pokoleń komunistów".
W zacytowanym tu zdaniu Lenin sam podkreślił wy¬raz: pełny. Zdaniem Lenina znajomość dzieł Róży Luksemburg, znajomość jej teoretycznego stanowiska, znajomość problematyki, która w sposób specyficzny charakteryzuje jej twórczość i stanowi wkład do wywodzącej się z tradycji Marksa myśli politycznej, spełnić może wielkie zadanie wychowawcze. W ojczyźnie Róży Luksemburg nie byliśmy — jak dotąd — wierni temu wskazaniu Lenina (…)

II

Broszura Róży Luksemburg Die russische Revolution ukazała się pod sam koniec 1921 r., choć na karcie tytułowej jako rok wydania uwidoczniono 1922 r. Wy¬dał tę broszurę, poprzedził ją przedmową i własną pra¬cą o bolszewizmie Paul Levi. Uczynił on to w szczególnych okolicznościach, które czytelnik powinien znać.
Paul Levi był przyjacielem Róży Luksemburg, wy¬bitnym działaczem socjaldemokracji niemieckiej, uczestnikiem zimmerwaldzkiej lewicy, członkiem Związku Spartakusa, współzałożycielem Komunistyczne} Partii Niemiec i członkiem jej Komitetu Centralnego. Na początku 1921 r. popadł w konflikt z większością Komitetu Centralnego. Istotę tego konfliktu tłumaczy najlepiej aprobujący stosunek Paula Leviego do tez zawartych w broszurze Róży Luksemburg: praca, którą poprzedził studium Róży, jest rozwinięciem tych tez, jest krytyką dalszych pociągnięć polityki bolszewickiej. Większość kierownictwa Komunistycznej Par¬tii Niemiec oskarżał Paul Levi o stanowisko blankistowskie, o uprawianie taktyki puczów. Wydarzenia marcowe 1921 r., w których Komunistyczna Partia Niemiec dała się sprowokować do poz¬bawionych wszelkich widoków zbrojnych wystąpień, zdawały się potwierdzać zarzuty

Leviego. Ale — jak zaznaczono — krytyka Leviego sięgała znacznie dalej, wychodziła bowiem z pozycji luksemburgizmu. W kwietniu 1921 r. Levi został usunięty z szeregów KPD" a VII Zjazd KPD, który odbył się w sierpniu 1921 r. w Jenie, zatwierdził tę decyzję Komitetu Centralne¬go. Levi zrazu działał jako przywódca odrębnej gru¬py komunistycznej na terenie Reichstagu, potem wstąpił do USPD (Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec), by po połączeniu USPD i SPD we wrześniu 1922 r. stać się ponownie członkiem Socjaldemokratycznej Partii Niemiec.

Broszurę Róży Luksemburg wydał Levi po ostatecznym zerwaniu z KPD. W przedmowie napisał, że dwie okoliczności skłoniły go do wydania broszury w owym właśnie czasie: najpierw przeświadczenie, iż władza bolszewików w Rosji jest utrwalona i bezpieczna w ta¬kich granicach, w jakich o jej trwałości i bezpieczeń¬stwie można mówić przed wyzwoleniem proletariatu rosyjskiego z izolacji; następnie zaś przekonanie, iż błędy aktualnej polityki bolszewików wymagają kry¬tycznej samodzielności w stosunku do tej polityki ze strony europejskiego ruchu robotniczego. Ale ta deklaracja Leviego przemawia przeciw jego własnemu zastrzeżeniu, iż termin wydania broszury nie wiąże się z jego politycznymi sporami i perypetiami.

Nie tylko wydaniu, ale również i powstaniu broszury towarzyszyły szczególne okoliczności. Latem 1918 r. w więzieniu wrocławskim napisała Róża Luksemburg serię artykułów dla „Listów Spartakusa", w artykułach tych poddawała krytycznej analizie przebieg Rewolucji Październikowej i politykę bolszewików. Był to okres po pokoju brzeskim; Rewolucja Październikowa znajdowała się w wyjątkowo trudnej sytuacji, zagrożona właśnie przez niemiecki imperializm. W imieniu Związku Spartakusa Paul Levi udał się we wrześniu 1918 r. do Wrocławia, uzyskał widzenie z Różą Luksemburg i przekonał ją wprawdzie nie o niesłuszności jej stanowiska, ale o niecelowości drukowania artykułów w tamtych szczególnych warunkach. Mimo to Róża pracowała dalej nad tym tematem, przerabia¬jąc cykl artykułów na jednolitą broszurę. Praca ta — zresztą niewykończona — znalazła się w rękach Paula Leviego.

8 listopada 1918 r. rewolucja wyzwala Różę Luksemburg z więzienia. Róża pogrąża się bez reszty w gorączkowej pracy publicystycznej i organizacyjnej. Wszystkie jej artykuły i przemówienia z ostatnich dziesięciu tygodni jej życia dotyczą bieżących spraw niemieckich, losów rozwijającej się w Niemczech rewolucji. Trudno na podstawie tych artykułów i przemówień snuć przypuszczenia, w jakim kierunku ewoluowało jej stanowisko wyłożone w broszurze o Rewo¬lucji Październikowej. Nietrudno natomiast zrozumieć jak bardzo głęboko stanowisko to związane było z całą jej doktryną. I należałoby raczej przypuszczać, że nie zmieniła ona podstawowych założeń swej doktryny, podstawowych idei twórczości teoretycznej całego życia w ciągu niewielu tygodni, choćby rewolucyjnych. Dlatego nawiasowa uwaga Lenina, iż Róża skorygowała większą część swych błędów w końcu 1918 r. i na początku 1919 r., czyli w ciągu ostatnich dziesięciu ty¬godni swego życia — powinna być chyba traktowana właśnie jak uwaga, i to jak uwaga nawiasowa. Uwaga ta nie może być przyjmowana jak kanon czy dogmat; przeciwnie, można mieć do niej zastrzeżenia. Bo nie świadczy np. o przezwyciężeniu przez Różę własnej doktryny jej mowa na I Zjeździe KPD 30 grudnia 1918 r.; jest to mowa 'o programie partyjnym, w której Róża raz jeszcze wykłada podstawowe idee swego stanowiska politycznego, swej doktryny.

Ale uwaga o skorygowaniu przez Różę jej błędów to jedno, a twierdzenie, że Róża po wyjściu z więzienia kazała wstrzymać druk swej broszury o Rewolucji Październikowej — to już całkiem co innego. Twierdze¬nie takie jest zupełnie gołosłowne, na niczym nie o-parte, całkowicie dowolne. Nie ma żadnych danych, żadnych źródeł, które pozwalałyby na sformułowanie tego

twierdzenia w sposób odpowiedzialny. Twierdzenie takie musi pozostać domysłem — i to domysłem nie wynikającym z dostępnych materiałów historycznych, lecz raczej sprzecznym z tymi materiałami. Tymczasem domysł ten podawano ongiś jako świętą, nie podlegającą dyskusji prawdę historyczną (…)

Nie wiemy, co Róża sądziła o możliwości i potrzebie wydania swej broszury. Możemy tylko przypuszczać, że skąpa informacja Paula Leviego o dziejach tej broszury nie jest kłamstwem; innej informacji nie mamy. Nie wiemy, jakie byłoby stanowisko Róży, gdyby dożyła konfliktu Leviego z KPD. Wiemy tylko, że stanowisko Leviego było na ogół zgodne z tym, co zwykliśmy określać jako luksemburgizm. Wiemy również, że Róża podtrzymała swe zasadnicze idee w mo¬wie na I Zjeździe KPD i że w tych sprawach nie było pod koniec r. 1918 i na początku r. 1919 istotnych różnic między Różą a jej najbliższymi przyjaciółmi po¬litycznymi, do których należał Levi. Nie świadczy to wszystko ani o słuszności, ani o niesłuszności stanowiska Róży Luksemburg; tym mniej świadczy o słuszności lub niesłuszności stanowiska Leviego. Jest to natomiast jedyna dostępna nam historyczna prawda o genezie broszury i dziejach jej wydania. Levi przypomina w swej przedmowie, że broszura nie jest wykończona. Łatwo przekonać się o tym czytając tekst, w którym są fragmenty sformułowane jedynie tezowo. Tekstu tego Levi — jak twierdzi — nie korygował i nie uzupełniał przed wydaniem, choć ta¬ki był jego pierwotny zamiar. Ograniczyć się miał tyl- ko do dosłownego przytoczenia cytatów, na które autorka się powoływała, ale nie mogła ich podać w dokładnym brzmieniu, gdyż brakło jej pod ręką odpo¬wiednich źródeł. Natomiast — jak już zaznaczono — Levi poprzedził broszurę przedmową oraz własnym dość obszernym studium o aktualnych zagadnieniach polityki bolszewickiej. Wydawany obecnie polski prze¬kład obejmuje jedynie pracę samej Róży Luksemburg.

Czym kierowali się inicjatorzy przekładu, nie czekając z jego publikacją na pełne wydanie dzieł Róży Luksemburg w języku polskim ani nawet na zamierzone wydanie dość obszernego wyboru jej dzieł? Wiąże się to bez wątpienia z toczącą się dyskusją o źródłach tzw. błędów i wypaczeń w budownictwie socjalistycznym, o źródłach zwyrodnień w państwowym systemie i w ekonomicznej polityce dyktatury proletariatu oraz w całym stanowisku ideowym rewolucyjnego ruchu robotniczego. Dyskusja ta nie zadowala się powierzchownymi formułami na temat tzw. kultu jednostki, nie poprzestaje na wyjaśnieniach, które korzeni zjawisk, wiążących się logicznie w cały system i sięgających we wszystkie bez wyjątku dziedziny społecznego ruchu, szukają w cechach charakteru wybitnej jednostki lub nawet wielu mniej lub bardziej wybitnych jednostek, a więc w przypadku lub nawet w całym łańcuchu przypadków.

Dyskusja szuka takich odpowiedzi na postawione w niej pytania, by dzisiejszą drogę ruchu robotniczego ku socjalizmowi zabezpieczyć w maksymalnym stop¬niu od zwyrodnień, stawiających pod znakiem zapytania sam socjalistyczny ideał, by — zgodnie z tradycją Marksową — uzależnić perspektywy realizacji socjalizmu od liczenia się z tendencjami społecznego procesu i prawami społecznych struktur, a nie ód wiary w rozum i serce społecznych filantropów czy nawet rewolucyjnych przywódców. Nie znaczy to oczywiście, by ten ostatni czynnik nie odgrywał żadnej roli; jest to jednak czynnik wtórny w stosunku do konsekwencji liczenia się lub nieliczenia z pewnymi prawidłowościami obiektywnymi.

W dyskusji, o której tu mowa, istotnym elementem jest analiza przeszłości. W tym zakresie jednak ciągle jeszcze przeważa nurt moralnych ocen, poszukiwanie winnych, określanie odpowiedzialności. Nurt to czysty i godny szacunku. Tylko czy wystarczający? Trudno oprzeć się przekonaniu, że sytuacja wymaga wzmocnienia nurtu innego, którego celem jest nie tyle szuka¬nie winnych i sprawiedliwych, złych i dobrych, nie¬właściwych i właściwych, ile

analizowanie warunków i możliwości tworzenia instytucji, które w osiągalnych granicach gwarantowałyby zgodność socjalistycznej praktyki z leżącymi u podstaw socjalistycznego ideału ogólnoludzkimi wartościami wolności i sprawiedliwości, dosytu materialnego i bogactwa duchowego. Któż zaprzeczy wielkiej doniosłości takiego właśnie celu poszukiwań? Któż powie, że wysiłek badawczy, zmierzający, do osiągnięcia tego celu — choć strona od wszelkich ocen moralnych — nie kieruje się jednak wielką ideą moralną, jaką jest poznanie ziemskiej prawdy o warunkach i skutkach ludzkich poczynań?
Niewielka broszurka Róży Luksemburg o Rewolucji Październikowej należy do tych jej prac, w których stawia ona problem mechanizmu władzy i kierownic¬twa politycznego jako problem żywotny dla losów socjalistycznej rewolucji. Gdy żądamy dziś badań z dziedziny socjologii władzy państwowej i socjologii partii politycznych, gdy wskazujemy, iż bez zmierzających w tym kierunku swobodnych wysiłków badawczych można ulegać mistyfikującym wpływom wiary w nieomylność rządzących aparatów — to nie zapominajmy, że problematyka ta nie była obca myśli teoretycznej rewolucyjnego ruchu robotniczego, że zaprzątała ona uwagę zarówno Marksa i Lenina, jak i wielu innych działaczy II i III Międzynarodówki, że stanowiła przedmiot sporów i polemik o wielkiej doniosłości praktycznej. Nie jest wykluczone, że przypomnienie tych sporów i polemik, ukazanie ich problematyki, uwypuklenie tego — jak sądzę — niewątpliwego faktu, iż myśl teoretyczna wywodząca się z tradycji Marksa jest jednym z korzeni socjologii władzy i partii jako odrębnych dziedzin badań społecznych — pobudzi nasze no¬we badania w tych dziedzinach, pozwoli nawiązać zerwaną nić, a jednocześnie przyczyni się do pogłębienia dyskusji o źródłach stalinizmu i o sposobach uniknięcia tzw. wypaczeń w praktyce walki o socjalizm i w polityce budownictwa socjalistycznego.
Nie jest więc osobne wydanie tej broszury apoteozą luksemburgizmu, akceptacją wszystkich zawartych w niej poglądów. Jest tylko przypomnieniem, jak przed 40 laty myśl teoretyczna rewolucyjnego ruchu robotniczego analizowała i przewidywała groźne możliwości, które dla nas potem stały się realnym środowi¬skiem życiowym.

III

Dwie idee Róży Luksemburg, wyrażone w tej broszurze, są dziś dla nas szczególnie interesujące. Jest to po pierwsze, idea nieuchronności degeneracji rewolucji socjalistycznej, w której toku zostały zniszczone lub nawet tylko poważnie ograniczone prawa, wolności i gwarancje demokratyczne. Jest to, po wtóre, idea szkodliwości przepisywania międzynarodowej klasie robotniczej jako wzoru strategii i taktyki rewolucyjnej — doświadczeń pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej dokonanej w szczególnych warunkach kraju zacofanego, izolowanego, pogrążonego w specyficznych trudnościach.
Obie te idee — niezależnie od argumentacji, którą zostały podparte, i niezależnie od wniosków, które z nich autorka wyciąga — mają walor nieprzemijający, aktualność niegasnącą. Ideom tym nadajemy dziś postać nieco inną; mówimy, że nie można budować socjalizmu bez demokracji, bo wtedy wypaczeniom pod¬lega sam proces socjalistycznego budownictwa; i mówimy o specyficznych, narodowych drogach do socjalizmu, o modelach władzy politycznej i mechanizmu ekonomicznego, dostosowanych zawsze do konkretnych warunków i możliwości. W związku z tym mówimy również o konieczności oparcia stosunków między wszystkimi partiami robotniczymi i wszystkimi krajami socjalistycznymi na zasadach równości i suwerenności.
Podobnie jak wszyscy marksiści jej epoki, Boża Luksemburg zdaje sobie sprawę z trudności, z

którymi musi się spotkać socjalistyczna rewolucja w kraju za¬cofanym pod względem ekonomicznym, politycznym i kulturalnym. Twierdzenie, że socjalizm wymaga odpowiednio dojrzałych sił wytwórczych, stosunków ekonomicznych, instytucji i obyczajów politycznych, nawyków kulturalnych itd. — to twierdzenie było silnie umocowane w całym systemie doktryny Marksowej i nie kwestionował go w zasadzie żaden marksista tamtego pokolenia. Nie kwestionował tego twierdzenia również i Lenin. Idea Lenina polegała jedynie na tym, że sprzeczności epoki imperializmu stawiają przed partią robotniczą problem władzy właśnie w kraju zacofanym — takim jak Rosja: z tą zaś sytuacją wiąże się już cała teoria strategicznych i taktycznych sojuszów klasowych oraz teoria przerastania rewolucji demokratycznej w rewolucję socjalistyczną.

Ale Lenin doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw i trudności, na jakie musi być narażona władza partii wysuwającej program socjalistyczny w kraju zacofanym, jeśli władza ta nie zostanie podparta serią zwycięstw socjalistycznych w środkowej i zachodniej Europie czyli w krajach wysoko uprzemysłowionych, posiadających demokratyczne tradycje, stosunkowo wysoki poziom cywilizacji i kultury mas ludowych. Porewolucyjną twórczość publicystyczną Lenina cechuje wyraźna troska z powodu wyłaniających się na tym tle problemów. Bez żadnych niedomówień formułuje Lenin propozycję podjęcia budownictwa socjalistycznego w zacofanej i izolowanej Rosji niejako „od drugiego końca", tj. od tworzenia różnymi środkami ekonomicznych i kulturalnych warunków, stanowiących dopiero przesłankę realizacji celów socjali¬stycznych.

W zakończeniu swojej broszury o Rewolucji Październikowej Róża Luksemburg wskazuje, co jej zda¬niem stanowi istotę i wartość nieprzemijającą zwycięstwa bolszewików w Rosji: jest to postawienie w praktyce problemu realizacji socjalizmu i podniesienia na wyższy poziom światowego konfliktu między kapitałem a pracą. W Rosji — powiada Róża — problem ten mógł zostać tylko postawiony, ale w samej Rosji nie będzie mógł zostać rozwiązany do końca. Nie inne¬go zdania był o tej sprawie również i Lenin. Dźwięczy tu echem, nie bardzo nawet odległym, Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte Karola Marksa. Oto fragment, który mam na myśli: „W ten sposób zaznaczona została ogólna treść rewolucji współczesnej — treść, która pozostawała w najosobliwszej sprzeczności ze wszystkim, co z danym materiałem, na osiągniętym szczeblu oświaty mas, w danych warunkach i okolicznościach mogło być już bezpośrednio wprowadzone w życie".

W połowie XIX w., przy ówczesnym stanie francuskiego i światowego kapitalizmu, przy ówczesnej politycznej i organizacyjnej dojrzałości proletariatu, drobnomieszczański partner klasy robotniczej wziął górę, poparł stare siły społeczne i pozwolił im zdławić okrutnie rewolucję. Inaczej w Rosji po 70 latach. Róża Luksemburg nie waha się ostro potępić Kautskiego i tych wszystkich, którzy nie chcieli dostrzec, że w rewolucyjnej Rosji stanął problem: Lenin czy Kaledin — bez możliwości wyjść pośrednich. Róża pisze o życiowym prawie wielkich rewolucji: albo kroczą one szybko i zdecydowanie naprzód, żelazną ręką łamiąc przeszkody i stawiając coraz dalej sięgające cele, albo zostają zdławione przez kontrrewolucję. Nie wolno by¬ło bolszewikom cofać się przed wyciąganiem konsekwencji z tego prawa. Żelazną ręką łamiąc przeszkody, potrafili oni skupić wokół siebie nie tylko klasę robotniczą, ale i chłopstwo — i dzięki temu pobili siły kontrrewolucji. Ale jednocześnie stanęli wobec problemu realizowania socjalistycznego programu w kraju zacofanym — w sojuszu z nie socjalistycznym chłopstwem.

Doktrynę Róży Luksemburg charakteryzuje — jak wiadomo — specyficzny system poglądów na kwestię chłopską i kwestię narodową. Poglądom tym daje ona wyraz również w broszurze o Rewolucji Październikowej. Nie tu miejsce na ich analizę. Czytelnik polski tyle razy stykał się z krytyką luksemburgizmu w kwestii chłopskiej i kwestii narodowej, że bez trudu znaj¬dzie w

sobie siłę do krytycznego spojrzenia na tekst, który otrzymuje. Nie będzie też nieszczęścia, jeśli prawem reakcji spróbuję spojrzeć — na podstawie tego tekstu — krytycznie na krytykę. Nie podzielając wszakże poglądów Róży Luksemburg ani na kwestię chłopską, ani na kwestię narodową, chciałbym zaznaczyć, że proponowane przez nią lekarstwo na brak warunków dla sprawowania przez partię robotniczą władzy w sposób demokratyczny — byłoby zapewne gorsze niż sama choroba.

Któż dziś — po wszystkich doświadczeniach przeszłości — może uwierzyć, że gwałtowne przekształcenie majątków obszarniczych w państwowe gospodarstwa rolne (bez zaspokojenia chłopskiego głodu ziemi) i negliżowanie narodowych aspiracji warstw ludowych stworzyłoby skuteczną zaporę przeciw rozszerzaniu się społecznej bazy antysocjalizmu i dało partii rewolucyjnej w ręce instrument sprawowania dyktatury proletariatu opartej o stale demokratycznie wyra¬żaną wolę większości społeczeństwa? Leninowska „no¬wa polityka ekonomiczna" i plan spółdzielczy, na pewno mogły służyć lepiej wykonywaniu władzy w sposób demokratyczny, choć wcale nie likwidowały sprzeczności. Konsekwentna realizacja tej polityki spotkała się z trudnościami, których źródło tkwiło w już wy¬tworzonym przez przeszłość układzie sił politycznych i instytucji władzy państwowej, w gospodarczej sytuacji 'kraju i poszczególnych warstw społeczeństwa, w sytuacji międzynarodowej, w konfliktach wewnątrz ru¬chu robotniczego, wewnątrz samej partii bolszewickiej. Aby zaś nie było nieporozumień, przypomnijmy, że w 5 lat po śmierci Lenina zapoczątkowany został kurs polityki ekonomicznej, który w gruncie rzeczy bliższy był trockistowskiej koncepcji niż koncepcji leninow¬skiej. Czy można było inaczej działać? Znowu nie tu miejsce na podejmowanie tej kwestii.

Tyle tylko warto powiedzieć, że każda faza zaostrza¬nia sprzeczności między władzą państwową a wszystkimi lub niektórymi klasami ludowymi społeczeń¬stwa radzieckiego, każda faza potęgowania przemocy i środków tej przemocy, każda faza ograniczania de¬mokracji w państwie, w partii, w kierownictwie par¬tii — wiązała się z reguły z kolejnymi porażkami lub zgoła klęskami europejskiego ruchu robotniczego, z ko¬lejnymi etapami uwsteczniania się sytuacji politycznej w Europie. Rewolucja w kraju zacofanym i potwor¬nie zniszczonym, przede wszystkim jednak rewolucja w kraju coraz bardziej izolowanym — oto gdzie leży główne źródło rozerwania demokratycznej więzi mię¬dzy władzą rewolucyjną a masą narodu.

Ale bolszewicy nie mieli wyboru. Musieli walczyć o władzę i brać władzę w ręce, jeżeli nie chcieli do¬puścić do kontrrewolucji. Nie ich, lecz — jak to z ca¬łym naciskiem podkreśla Róża Luksemburg — socjal¬demokratycznych oportunistów obciąża odpowiedzial¬ność za izolację Rewolucji Październikowej. Byłoby bezsensem — powiada Róża — domagać się od Leni¬na i jego towarzyszy, aby w takich warunkach wy¬czarowali najpiękniejszą demokrację, najbardziej wzo¬rową dyktaturę proletariatu i kwitnącą gospodarkę so¬cjalistyczną. Niebezpieczeństwo zaczyna się dopiero wtedy, gdy z konieczności czyni się cnotę, gdy próbu¬je się stworzyć cały system teoretyczny z taktycznych pociągnięć podyktowanych szczególnymi warunkami i system ten przedstawia się ruchowi robotniczemu ca- lego świata jako nie podlegającą krytyce zasadę jego działania.

Tu dotykamy już problemu zupełnie nowego. Nie ma powodu przypuszczać, że łańcuch konieczności, przed którym stanęła i stawała ciągle Rewolucja Paź¬dziernikowa, miał charakter — by tak rzec — absolutny. Wiele czynników mogło zapewne wpłynąć na to, by radziecka dyktatura proletariatu, nie będąc wprawdzie ani wzorem niedoścignionym, ani ideałem do powszechnego naśladowania, pozostała jednak wol¬nym od skażeń i wykrzywień natchnieniem dla całe¬go światowego ruchu robotniczego, a i sama uniknęła wielu niepowodzeń i wypaczeń. Byłyby to czynniki su¬biektywnej natury, takie jak świadomość tych lub in¬nych przywódców,

ich charakter, ich sposób trakto¬wania krytyki, ich wyobrażenia o zasadach organiza¬cyjnych ruchu robotniczego itd. Ale można by spy¬tać, czy stalinizm, który jest wszakże nie tylko pew¬nym systemem sprawowania władzy państwowej, lecz również pewnym systemem sprawowania władzy nad ludzkimi głowami i sercami za pomocą środków or¬ganizacyjnych i duchowych — nie dlatego mógł zapuś¬cić głębokie korzenie w partiach komunistycznych, w rewolucyjnej, najbardziej ofiarnej części ruchu robot¬niczego, że grunt dlań przygotowała idea centralistycznie zorganizowanej, poddanej żelaznej dyscyplinie par¬tii zawodowych rewolucjonistów.

Mówi się, że w sporze z Leninem i leninizmem Róża Luksemburg broniła tzw. teorii żywiołowości ruchu ro¬botniczego. Niezależnie jednak od takiego lub innego stosunku do tej teorii — nie można i nie należy gubić dalekowzrocznej i na pewno racjonalnej w swych za¬leceniach krytyki, której Róża poddała ideę wszech¬wiedzy i wszechwładzy kierownictwa partii robotniczej. Mam tu szczególnie na myśli (poza broszurą o Re¬wolucji Październikowej), artykuły z lat 1903 - 1904 — Zawiedzione nadzieje i Organizacyjne zagadnienia so¬cjaldemokracji rosyjskiej — zamieszczone w „Die Neue Zeit". Drugi z tych artykułów był krytycznym rozbio¬rem pracy Lenina Krok naprzód, dwa kroki wstecz. Bardzo ostra odpowiedź Lenina nie została wydruko¬wana przez „Die Neue Zeit" i ukazała się po raz pierwszy dopiero w Zbiorze Leninowskim w r. 1930. Czytałem tę odpowiedź teraz na nowo i nie mogę o-przeć się przekonaniu, że zawarta w niej analiza aktu¬alnych szczegółów organizacyjnych ma wartość raczej historyczną i nie obala teoretycznych przewidywań Ró¬ży Luksemburg, potwierdzonych niestety w znacznej części przez wydarzenia półwiecza, które potem nastą¬piło.

Przeprowadzona przez Różę analiza społeczno-historycznych korzeni idei wszechwiedzy i wszechwła¬dzy kierownictwa partii robotniczej, krytyka tej idei, próba uchwycenia mechanizmu stosunków między gru¬pą kierowniczą a masami, wreszcie próba ujęcia tego problemu w płaszczyźnie doświadczeń rewolucyjnej władzy państwowej, próba ukazania demokracji jako funkcji nie tylko zasadniczych stosunków klasowych, lecz właśnie owych stosunków między grupą kierow¬niczą, biurokracją i różnymi klasami, a więc masami — wszystko to jest kontynuacją Marksowej tradycji w zakresie socjologii władzy i socjologii partii, trudem podjętym na długo przed rozkwitem tej dziedziny ba¬dań, od której niestety myśl teoretyczna rewolucyjne¬go ruchu robotniczego dotąd skutecznie się izolowała.

Po raz drugi w tym szkicu przychodzi mi powołać się na to, co pisałem przed 10 laty. Próbowałem wtedy uzasadnić potrzebę instytucjonalnego zagwarantowania praw i swobód demokratycznych. „Te prawa i swo¬body — pisałem — są niezbędne dla wykonywania kontroli społecznej nad działalnością grupy dysponu¬jącej życiem gospodarczym i politycznym; dla prowa¬dzenia przez masy własnej, oddolnej, samorządnej działalności społeczno-gospodarczej; dla trwałego zwią¬zania grup kierowniczych z masami; dla zagwaranto¬wania możliwości automatycznego, naturalnego proce¬su odnawiania składu grup kierowniczych; dla unie¬możliwienia transformacji grup kierowniczych w gru¬pę o trwałym, przez kooptację tylko, odnawianym skła¬dzie, o coraz bardziej wyodrębniających się wspólnych interesach, o coraz wyraźniej określonym położeniu także w produkcji i poprzez to położenie stosunku do innych grup społecznych — a więc w klasę. Róża Luksemburg słusznie podkreśla, że może to być szcze¬gólnie groźne w krajach zacofanych, w krajach, w któ¬rych przed rewolucją nie było swobód nawet w ich burżuazyjno-demokratycznym wydaniu. Tam „« j a » bierze swój rewanż w tym, że w myśleniu rewolucyj¬nym siada samo na tronie i ogłasza się wszechmocnym".

Czytelnik pozwoli, że w tym miejscu zacytuję w całości ów fragment artykułu Róży Luksemburg

Organizacyjne zagadnienia socjaldemokracji rosyjskiej, na który powoływałem się w dalszym ciągu swych wywodów Oto on:
„Widzimy wreszcie, jak na scenie pojawia się dzie¬cię jeszcze bardziej «prawe» procesu historycznego: rosyjski ruch robotniczy; po raz pierwszy w historii Rosji tworzy on z powodzeniem podstawę dla formo¬wania się prawdziwej woli ludu. Ale oto już śpieszy «ja» rosyjskiego rewolucjonisty, by mu tańczyć po głowie, i znowu ogłasza się wszechwładnym kierowni¬kiem historii, tym razem w osobie Jego Wysokości Komitetu Centralnego socjaldemokratycznego ruchu ro¬botniczego. Zręczny akrobata nie dostrzega nawet, że jedynym «podmiotem», któremu dziś przypada rola kierownika, jest kolektywne «ja» klasy robotniczej, która zdecydowanie domaga się prawa popełniania sa¬mej błędów i uczenia się samej dialektyki historii. I w końcu, powiedzmy to bez ogródek: błędy, które popełnia istotnie rewolucyjny ruch robotniczy, są hi¬storycznie nieskończenie płodniejsze i cenniejsze niż nieomylność najlepszego Komitetu Centralnego”.
Róża Luksemburg nie wierzyła w nieomylność nie¬kontrolowanych, samowładnych ciał, choćby miały się one składać z najszlachetniejszych rewolucjonistów i najwierniejszych wyznawców doktryny Marksa. By¬ła natomiast przekonana, że dyktatura takich ciał, prze¬transponowana na władzę państwową, odbiera demo¬kratyczny charakter dyktaturze proletariatu, że brak demokracji paczy w zarodku i wykrzywia ideę socja¬listyczną, program socjalistyczny, drogę do socjalizmu. Temu właśnie przekonaniu daje ona wyraz w broszu¬rze o Rewolucji Październikowej.
Wstrząsający jest obraz, który Róża rysuje jako nie¬uchronną konsekwencję braku demokracji — wstrzą¬sający przez swą plastyczność, wstrząsający dlatego, że rysowany jako polityczny horoskop przed 40 laty, nam zaś znany dokładnie z własnej praktyki niedaw¬nych lat. Bez powszechnych wyborów — powiada Ró¬ża Luksemburg — bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki przekonań zamiera życie w każdej instytucji publicznej, staje się życiem pozornym, gdzie jedynym aktywnym elementem pozo¬staje biurokracja. Nikt się nie wymknie temu prawu. Życie publiczne powoli usypia; dyryguje i rządzi kil¬ka tuzinów przywódców partyjnych o niewyczerpanej energii i bezgranicznym idealizmie, z nich w rzeczywistości kieruje tuzin znakomitych głów, a elita kla¬sy robotniczej schodzi się od czasu do czasu na ze¬brania, by oklaskiwać przemówienia przywódców i jednomyślnie uchwalać przedłożone rezolucje.
Tyle Róża. Powie ktoś, że z bezgranicznym idealizmem i znakomitymi głowami bywało u nas różnie. Ale od idealizmu i wspaniałych i wspaniałych umysłów się zaczyna. I ostrzeżenie, że tak się zaczyna, jest dziś dla nas nie mniej ważne, niż gorzkie poznanie, że kończy się zwykle inaczej.
Te myśli Róży Luksemburg są bezcenne. Byłoby intelektualną nieuczciwością rozprawiać się z nimi, szukając — rzeczywiście zresztą istniejących — związków tego stanowiska z całością doktryny luksemburgizmu. Doktryna ta — jak każda inna — podlega krytyce, i bardzo wiele jej elementów nie oparło się historycz¬nemu doświadczeniu w sposób zupełnie niewątpliwy. Ale mało która doktryna jest tak spójna, że odrzucenie jednych jej twierdzeń przekreśla z góry prawo¬mocność twierdzeń innych. W każdym razie nie zna¬my tak spójnych doktryn politycznych i socjologicz¬nych analiz procesu historycznego.
Można różnie oceniać wartość różnych elementów stanowiska teoretycznego i politycznego Róży Luk¬semburg. Ale przejść do porządku nad jej analizami z zakresu socjologii władzy politycznej proletariatu i socjologii partii robotniczej byłoby co najmniej lek¬komyślnością. Zbyt mocno bowiem przemówiło za ni¬mi nasze własne doświadczenie.

Od redakcji. Tekst (w obszernych fragmentach) pochodzi z pisma „Po Prostu" 1957, nr 7(422), s. I - 2. Publikujemy go, bowiem w swej treści przybliża ideowy wizerunek Róży Luksemburg. Ma to swoje znaczenie poznawcze, i słusznie zwraca uwagę na to Julian Hochfeld, bowiem Róża Luksemburg znana jest bardziej w Polsce z tekstów krytycznych na jej temat, niż publikacji własnych.
Tekst publikujemy mając m.in. w pamięci tragiczną śmierć Róży Luksemburg, której 90. rocznica przypada w dniu 15 stycznia 2009 roku.

Julian Hochfeld *(ur. 16 sierpnia 1911, Rzeszów - zm. 21 lipca 1966, Paryż) - jeden z najwybitniejszych polskich socjologów marksistowskich XX wieku, teoretyk socjalizmu polskiego, działacz PPS, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, nauczyciel i wychowawca dużej grupy polskich socjologów.*